Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

40.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 400.000. z odnoszeniem do domu Mk. 450.000. Zamiejscowa Mk. 450.000. Zagranicą Mk. 900.000

Nr. 297 — Rok VI. Kraków, Niedziela 2 grudnia 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY.

Dla kogo działa P. P. S.

Napisał S. Olszewski.

Kraków, w listopadzie.

Myśl polska, ogarnięta troską o byt i zdrowy rozwój Państwa przez długi czas jeszcze zatrzymywać się będzie na tak zw. „wypadkach krakowskich", które były między innemi jaskrawą ilustracją roli, jaką odgrywa socjalizm w życiu naszem.

Do zupełnego uświadomienia tej roli pomaga nam bolszewicka prasa rosyjska, dobrze poinformowana przecież o tem, bo z napięciem śledząca, co w szeregach socjalistycznych całego świata się dzieje, jakie przeobrażenia w tłumach, podległych socjalistom, zachodzą.

I oto, biorąc do rąk urzędowe bolszewickie „Izwiestja", widzimy przedewszystkiem poryw oburzenia na „zdradę" P. P. S. Zdradę czego i kogo? Zdradę idei robotników. P. P. S. za szybko, według bolszewików, skapitulowała przed rządem, przeraził ją po chwilowem upojeniu „zwycięstwem" widok i zapach krwi, przejął ją strach przed surową odpowiedzialnością prawa. „P. P. S. skrajnie rewolucyjna na wiecach — piszą „Izwiestja" — w kilka godzin po wypadkach krakowskich wiła się u nóg Witosa i Korfantego, błagając o danie jej jakiejkolwiek możności wyjścia z wytworzonej sytuacji".

Obrazowe przedstawienie przez bolszewików sprawy nie jest dalekie od prawdy. Kto widział w pamiętne południe 6 listopada twarze leaderów socjalistycznych w prezydjum Rady Ministrów, nie mógł oprzeć się wrażeniu, że bojowy nastrój P. P. S. należy do przeszłości, że strach zastąpił u niej miejsce ślepej zaciekłości. I rozpoczęła się wówczas na gruncie parlamentarnym kampanja obronna P. P. S. przed oskarżeniem, że jest winną rozlewu krwi.

Bolszewickie „Izwiestja" twierdzą, że cała poprzednia kampanja strajkowa P. P. S. miała charakter obronny, ale nie przed rządem, lecz przed tłumem socjalistycznym. Uświadomiła ona sobie jasno podczas strajku górnośląskiego, że jej organizacje zawodowe nie są wszechwładne w środowisku robotniczem, że jej panowanie nad robotnikiem kończy się, że inne wpływy, a mianowicie komunistyczne, biorą górę.

Dlatego też, „obawiając się, żeby inicjatywa strajku powszechnego nie znalazła się w rękach komunistów, decyduje się wreszcie przyłączyć do strajku kolejowego, a następnie, widząc, jak niższe warstwy swego stronnictwa porozumiały się co do wspólnego frontu z komunistami, poszła na strajk powszechny, ani na chwilę jednak nie przerywając układów z rządem".

Cenne wyjaśnienie! A więc dla ratowania swego autorytetu w rozhuśtanych przez swych agitatorów tłumach centralny komitet P. P. S. ogłosił strajk powszechny! A więc dla wydarcia inicjatywy komunistom popchnął do strajku robotników i rzucił je następnie na wojsko! A więc pod naciskiem agitacji komunistycznej w tłumie, dotychczas sobie podległym, zdecydowała się P. P. S. na wypowiedzenie wojny rządowi, armji.

Wnioski leżą na dłoni. P. P.S. walczy z komunistami i chętnie, choć skrycie, wita akcję rządową przeciwko nim, ale w gruncie rzeczy rozkłada ją sama agitacja komunistyczna i wytwarza w jej własnych szeregach ferment rewolucyjny. P. P. S. walczy z komunistami o wpływy w rzeszach robotniczych, lecz wierna swym demagogicznym zasadom i metodom agitacji, musi stawać do licytacji z komunistami.

W obawie zaś, aby nie pozostać w tyle, idzie po linji swych przeciwników, roznamiętnia swe szeregi, rozbudza niezadowolenie w masach, wzywa je od czasu do czasu do akcji czynnej przeciwko rządowi, byle w ten sposób pokazać tłumom, że nie komuniści, lecz P. P. S. przewodzi ruchowi robotniczemu i utrzymuje go w bojowem pogotowiu. W istocie P. P. S. staje się pastwą komunistów, przygotowuje materjał ludzki dla organizacji komunistycznych, szykuje grunt psychiczny dla przewrotu bolszewickiego. Nominalni jej wodzowie, szczerze trzymający się zasad konstytucji i ożywieni patrjotyzmem, nie panują nietylko nad warstwą robotniczą, lecz nawet nad całą swą organizacją. Panowie Daszyńscy i Moraczewscy to tylko leaderzy robotników socjalistycznych w Sejmie, lecz nie na dziedzińcach fabrycznych, nie na ulicy. Tam następuje bratanie się powolne i porozumienie między marksistą polskim a marksistą bolszewickim.

W oczach opinji polskiej obydwaj oni walczą — z Polską.

Straż narodowa.

Przed kilkoma dniami ogłoszony został w pismach komunikat o zjednoczeniu się w Warszawie: Związku Dowborczyków, Związku Hallerczyków, Legji Obrony Konstytucji, Związku Tow. gim. „Sokół", Bractwa Strzelców Kurkowych, Związku Rzemieślników Chrześcijańskich pod ogólną nazwą „Straży Narodowej".

Działalność „Straży Narodowej" obejmuje całą Polskę.

Obecnie podaje się do wiadomości, że na terenie Krakowa i województwa krakowskiego „Straż Narodową" tworzą: Legja Obrony Konstytucji, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", Związek Hallerczyków i S. S. S.

Do wymienionych organizacji winni się zaciągnąć wszyscy, którzy rozumieją swój obowiązek czynnego współdziałania w utrzymaniu praworządności i potęgi Polski i stanowczego przeciwstawienia się akcji żywiołów wywrotu.

„Niechaj jednolitemu frontowi anarchji przeciwstawi się jednolity front narodowy".

Legja Obrony Konstytucji, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", Związek Hallerczyków, S. S. S.

Dalsze obrady nad naprawą skarbu.

Warszawa. (AW).

Wczoraj w Belwederze odbył się dalszy ciąg obrad nad naprawą skarbu. Obradom przewodniczył Prezydent Rzeczypospolitej.

Rząd wykrył znaczne nieporządki w gospodarce leśnej

(Telefonem od własnego korespondenta).

Warszawa.

Z ramienia nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego pana wojewody Moskalewskiego, dokonano badania gospodarki w lasach państwowych na kresach wschodnich. Komisja ekspertów, pracująca energicznie pod przewodnictwem pana inżyniera Ramulta, zbadała następujące leśne zarządy okręgowe: lwowski, łucki, wileński i białowieski. W Białowieży komisja ujawniła znaczne administracyjne nieporządki. Na wniosek pana inżyniera Ramulta minister rolnictwa i dóbr państwowych Gościcki usunął bezwłocznie z Białowieży tamtejszego zarządcę. Z tą samą energją minister rolnictwa i dóbr państwowych prowadzi sanację białowieskiego Zarządu lasów, celem zwiększenia dochodów skarbu państwa.

Olbrzymie awantury lewicowe w Sejmie!

Poseł wyzwoleniec Poniatowski odważa się przywoływać do porządku ministra sprawiedliwości!

(Telefonem od własnego korespondenta).

Warszawa.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po przyjęciu ustaw ratyfikacyjnych odnośnie do umów zawartych między Polską a Turcją, Izba przystąpiła do sprawy wydania sądowi posłów socjalistycznych Marka, Bobrowskiego i Stańczyka

ZMIANA PORZĄDKU DZIENNEGO.

Sprawa ta miała być traktowana dopiero po załatwieniu w trzeciem czytaniu ustawy o waloryzacji podatków, zmieniono jednak porządek dzienny na żądanie klubu socjal.

Pos. Dubanowicz (chrz. nar.) oświadczył, że część Izby nie dosłyszała zapytania Marszałka, dotyczącego przesunięcia tego punktu porządku dziennego i dla tego na to nie reagowała. Ponieważ na 4-tym i 6-tym punkcie są ważne sprawy, mowca zapytuje p. Marszałka, czy nie byłby skłonny zapytać Izby ponownie o zdanie, ewent. stawia wniosek o reasumpcję uchwały. P. Marszałek odpowiedział, że na jego zapytanie nie było sprzeciwu, wobec tego musi uważać, że zmiana punktów porządku dziennego zgadza się z wolą Izby.

180 : 180.

Wniosek pos. Dubanowicza otrzymał 180 głosów, przeciw niemu oświadczyło się również 180 głosów, wobec tego wniosek upadł.

(Ciąg dalszy obrad Sejmu na str. 3).

Giełda.

Po realizacji zobowiązań ultimowych tendencja na giełdzie efektów wzmocniła się znacznie i pęd do zaangażowania się w papierach jest coraz widoczniejszy. Znowu bierze górę świadomość, że kurs niektórych papierów ani w przybliżeniu nie odpowiada wewnętrznej ich wartości.

Na pogiełdzie silnie zwyżkowo.

Na giełdzie pieniężnej tendencja utrzymana i lekka zwyżka walut i dewiz.

KURSA WALUT I DEWIZ W OBROTACH BANKOWYCH.

Waluty. Dolary 3,625.000, franki francuskie 197 tysięcy.

Czeki: Nowy Jork 3,670.000—3,700.000, Zurych 642.000—647.000, Amsterdam 1,450.000, Wiedeń 51.85—52.

Kraków, 30 listopada.

Akcje. Ceny rozumieją się w tysiącach marek pol.

P. T. H. I—V em.	495—505
„Impex“	19—19.5
„Pharma“	310—330
Bracia Rolniccy	310—330
„Polski Glob“	60—75
Żegluga Polska	80—95
Zieleniewski I—IV em.	14.800—15.000
Warsz. Parowozy	275—290
H. Cegielski, Poznań	730—770
„Trzebinia“	410—470
Automotor	320
Górka	13.600—14.200
Siersza	9000—9200
Tępege I—IV em.	3800—3900
Polska Nafta	240—260
Oikos	5200
„Pokusie“ Naft. S. A.	260—270
Strug	540—550
Syndykat Koszyk., Kraków	130—135
Tłuszcze Trzebinia	3000
„Krakus“	610—625
Porcelana Ćmielów	760—775
Fabr. cukru w Chodorowie	4850—5000
Elektr. Siersza	115—120
S. W. Niemojowski	310—320
Fabr. kapeluszy w Myślenicach	200
Bank Przemysłowy	440—475
Bank Hipoteczny	825
Bank Małopolski	900—925
Ziemski Bank Kred.	170—190
Powszechny Bank Kred.	47—49
Bank Komercjalny	210—220
Bank Związk. Spół. Zarobk.	3000—3100
Rohn Zieliński	580

Brak wagonów utrudnia dostawy węgla górnośląskiego.

Kraków, w grudniu.

Ze Związku Przemysłowców Zachodniej Małopolski w Krakowie donoszą nam, że dostawa węgla górnośląskiego natrafia na wielkie przeszkody skutkiem braku wagonów i parowozów. Kopalnie górnośląskie są w możności zaledwie 40 proc. zamówionych ilości węgla dostarczyć, co jest katastrofą dla przemysłu. Każdy zrozumie, że tego braku wagonów i parowozów nie da się usunąć natychmiast, jednak to zło da się narazie usunąć zarządzeniem Ministerstwa Kolei Żelaznych, ażeby na jakiś czas zastanowić w zupełności transport węgla górnośląskiego do Rumunji w polskich wagonach. Udowodnione bowiem jest, że wagony, idące z węglem do Rumunji, wracają stamtąd dopiero po tygodniach. Ten długi obieg wywołuje brak wagonów w Polsce, co przy niewystarczającej ilości wagonów w Polsce, wpływa na niedostateczną wywózkę węgla górnośląskiego.

Wstrzymanie robót koło portu w Gdyni.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

W ubiegłą sobotę przerwano roboty przy budowie portu. Odprawiono wszystkich robotników. Dalsze roboty będą podjęte na wiosnę, podobno z udziałem konsorcjum zagranicznego. Pierwsza polska stocznia w Gdyni dokonała podniesienia rybackiego statku 80-tonnowego celem przygotowania go do leży zimowych. Podniesienie statku, jako dowód działalności stoczni, odbyło się uroczyście. Obecny był komendant portu gdańskiego, p. Zaleski i wiele osób z Gdańska.

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 24000—24500 po 25 sztuk 23000. Gazy 25.000, Chybi drobne 8.500—8.900, po 25 szt. 8.400—8.500, Lokomotywy 400—380, Nafta Krosno 1900—2000, Len 600—630, Szkło Krosno 500, Garbarnia 2350, Gloria 150—160, Węglówki 45.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje. Bank małopol. 900—875—890. Cegielski 670—730—720. Parowozy ex 240—260—242 i pół. Pol. Nafta 250—230—260. Ćmielów 730—820—770. Bank. Przem. Lwów 420—350—370. Bank Zk. Spół. Zarob. 3250—3200—3250. Sole potasowe 4400—2200 4500. Pocisk 500—435—450. Zieleniewski 15500—16000—15800. Chodorów 4850—5200—4950. Trzebinia 400—375.

Waluty. Dolary Stan. Zjedn. 3,550.000—3.520.000, sprz. 3,555.000, kup. 3,485.000, frank złoty w kupnie 681.850, Miljonówka 3800—3600—3800, bony złote 540.000, 515.000—520.000, frank franc. 187.800, pożyczka złota 5,500.000—4,850.000—5 milj.

GIEŁDA LWOWSKA.

Akcyjny Hipoteczny 830—845. Małopolski 860. Powsz. Kred. 4552. Przemysłowy 448—440—448. Rolniczy S. A. 250. Ziemski Kredyt. 150—185. Browary Lwowskie 16600—16500. Chodorów 4550—4700. Cegielski 680—700—675. Ćmielów fabr. porc. 700—680. Niemojewski fabr. papieru 350—365. Oikos Zak. przem. drzew. 5500—5600—5550. Parowozy S. A. bud. masz. 250—252. Pezet Pow. Zakł. bud. 75—80. Polska Nafta 225—230. Gafota 100—98. Karpalit 435. Polskie Bud. 90—85—90. Rohn-Zieliński 590. Siersza elektr. 105—100—105. Siersza górn. 8000. Tepege 3850—3900—3700—3600. Tesp. tow. eksp. soli 4150—4200. Zieleniewski 15000—15100. Rakszawa 5500—5400—5500.

EGZOTY LWOWSKIE.

Jaworzno grube 22800. Jaworzno drobne 23250—23500, Gazy 25000—26000—25750. Azot 215—210. Gazociągi 300—310. Len 490—505. Lokomotywy 380—400. Nitrat 135—130. Schön 61—63. Forsta 460—470. Olkusz 330—360. Szkło Krosno 450—430. Węglówki 33—34. Akumulator 270. Brugger 600—580. Lesienice 1000—1075. Gazolina 870—820.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin —, Bolandja 217 i pół, Nowy Jork 572 i 1 ósma, Londyn 24.91, Paryż 30.75, Medjolan 24.73, Bruksela —, Praga 16.64 i 1 czwarta, Budapeszt 0.03.02, Bukareszt 2.87, Belgrad 6.52 i pół, Sofja 4.40, Warszawa —, Wiedeń 0.0080 i 5 ósmych, Austr. korona stempl. 00080 3 czwarte.

Szwajcarski Związek Banków notował dziś nieoficjalnie Warszawę 0.00001—0.00002.

Wiedeń.

Giełda efektów. Zieleniewski 285.000, Fanto 4.300 tys., Karpaty galic. 473.000, Galicja 25,250.000, Schodnica 1,525.000, Siersza 178.000, Lwów-Czerniowce 360.000, Kolej północna 19,750.000, Alpine Montan 898.000, Huta Poldi —.

EGZOTY WIEDEŃSKIE.

Goleszów 1,316.000, Lumen 69.500, Kompas 34.500, Bank Małopol. 20.100, Bank Hipoteczny 17.100, Portland 1,650.000, Rakszawa 115.000, Nafta Polska 2,630.000, Browary Lwowskie 330 tys., Iriag 315.000, 319.000, Mraźnica 177.000—210.000.

JERZY MIECZYSŁAW RYTARD.

Polowanie Bogów.

Powieść.

18)

Nitki męczących niepokojów opadły rzęsiście i nastąpiła cisza.

Gostard odszedł w głąb parku, sam jeden, żałosny, pokonany i — szczęśliwy.

Hieronimowi upał sprawiał przyjemność tego dnia.

Lecz gdy zaczęli się zjeżdżać liczni goście poczuł się nieswojo.

Był pierwszy raz obecny przy tego rodzaju przyjęciach i onieśmielało go.

Pani Józefina darzyła go tego dnia słodkimi, lśliwymi uśmiechami.

Hieronim nie mógł znieść ich czaru. Uginał się pod tymi słodkimi podarunkami na oczach wielu ludzi.

Ukrywał to jednak starannie.

Gdy w małym, ulubionym saloniku ustawiono wina, zachciało mu się nagle wypić dużo czegoś mocnego. Słońce poprzez delikatne firanki mieniło się w szkle, a niżej na srebrnych tacach leżał niebieskawy cień, jak sztywna, matowa zasłona.

W saloniku nie było w tej chwili nikogo.

Siedząc pod wielkiem oknem, pił portwein, a potem dużo opalizującej w wielkim kieliszku malagi.

Gdy przyszedł Zygmunt Barylski pili znowu.

Hieronim po raz pierwszy uczuł rozkosz wina, i pełen wesołych błysków w głowie, w nienormalnym naostrzeniu nerwów obserwował w sobie jakiś nieznany jeszcze, krzepniejący gest.

Szymon przyniósł maderę, Hieronim umoczył usta. Była wiśniowo-złota, opalizująca.

W bezładzie myśli, odchylając głowę na poręczy, czuł krótkie uśmiechy, drgające na wargach.

Pani Józefina w sąsiednim salonie wybijała na strunach głębokie trele, niby greckie, pasterskie fujarki wiosenne.

Hieronim zasłuchany otworzył machinalnie jedno z pism, leżących przed nim.

Spojrzał uważniej.

Na pierwszej stronicy była fotografja Wiljama Jammsona, zrywającego taśmę w biegu o puhar złoty Australji.

Był uchwycony w chwili najwyższego napięcia, wyprężony na jednej nodze w ostatnim skoku do mety.

Coś się ocknęło w Hieronimie.

Rzucił okiem na Zygmunta. Na jego twarz, zastygłą w bladej powłoce znudzenia.

I pojął rozumieć, powoli, z upojeniem, że wszystko, co się w nim jątrzyć zaczyna od tej chwili, jest jakimś wewnętrznym, nieznanym krzykiem.

Wstał. Zwolna obejmował spojrzeniem cały salon.

Cisza była wokół od zasłuchania.

Pani Józefina skończyła właśnie.

Oklaski. Gwar.

Ucałuje pieszczotliwie ręce matczyne, tak rzadko mu grające.

Za tą słodką muzykę, za wszystko zło i dobro.

Mogą się przecież nie rozumieć, ale mogą się pieścić, jak syn z matką, nawet taki duży syn.

Gdy był już na środku salonu, między głosami towarzyskich pochwał, gdy szedł z rozchylonemi uśmiechem ustami, nagle tuż, przed samą twarzą znalazły mu się czyjeś oczy, skupione, zapatrzone.

Poznaje Irenę Opolską, kuzynkę matki. Ukłonił się z daleka. Teraz on z kolei zapatrzył się w jej piękne, rozchylone wargi, za któremi bieliły się drobne, perliste zęby.

I wtedy zrozumiał, że coś z tych zmian wewnętrznych, zauważonych przed chwilą, ten wyprężony, półnagi biegacz, Debussy, grany przed chwilą i ona Opolska w tej chwili, tak, jak stoi zapatrzona w niego, wszystko to jest nierozerwalną całością, innym światem, potężnym, a nie przeczuwanym dotychczas.

Upłynęło parę godzin. Maksymiljan Gostard nie miał odwagi zobaczyć Krystynę.

Dopiero, gdy się zaczęło uciszać, poszedł.

Szymon zaprowadził go na górę.

Spała już. Tak. Tego chciał właśnie.

W ciszy pokoju stał z przymkniętemi powiekami.

Nieznacznym ruchem ręki oddalił Szymona.

Usiadł na krześle, ręce położył na brzegu łóżka.

Leżała na środku, malutka, pod błękitną kołdrą, jak wianek rozpleciony.

Westchnienie ulgi popłynęło na białe koronki.

Zabrało z piersi skargi wszystkie, jak okręt, opuszczający zwolna zatokę.

Nie poznał siebie Maksymiljan Gostard.

Ten wielki, niebosiężny powiew uniósł go i przygniatał do błyszczącej krawędzi łóżka.

Pochylił bogobojnie głowę.

Jak dzicy, pierwotni, jak jaskiniowcy słońce witali, wychodząc z wilgotnej jamy.

Boleśnie utrudzająco hołdował.

I nie śmiał pogłaskać nawet loków ciemnych, co owalnie leżały na poduszce.

Nie śmiał, i nie wiedział, co począć, co pomyśleć i jakiem dotknięciem, któreby jej nie znieważyło, radość sobie sprawić.

Męczyła, znęcała się nad nim wyhodowana od tak dawna samotność uczuć.

Gdzie się to wszystko zaczęło i jaki będzie koniec.

(C. d. n.).

Olbrzymie awantury lewicowe w Sejmie!

Poseł wyzwoleniec Poniatowski odważa się przywoływać do porządku ministra sprawiedliwości!

BRAK REFERENTA I PRZEWODNICZĄCEGO.

Przystąpiono więc do obrad nad wydaniem pp. Marka, Bobrowskiego i Stańczyka. Marszałek udzielił głosu referentowi komisji regul. i nietykalności poselskiej, p. Brodackiemu (piast.), okazało się jednak, że referent jest chwilowo na sali nieobecny. W myśl regulaminu powinien był go zastąpić przewodniczący odnośnej komisji p. Popiel N. P. R.), ale i tego nie było na sali. P. Marszałek zaproponował tedy przestawić ten punkt porządku dziennego aż do przybycia referenta, p. Thugutt zaś postawił wniosek przerwania posiedzenia, zebrania się komisji regulaminowej dla wyboru nowego referenta.

CO SĄD ZARZUCA POSŁOM?

Po kilku minutach przerwy zjawił się na trybunie referent, pos. Brodacki, przedstawiając zarzuty prokuratorji przeciw wymienionym posłom. P. Markowi zarzuca się, że na zgromadzeniu strajkujących kolejarzy dnia 2 listopada głosił, że mobilizacja kolejarzy jest aktem antykonstytucyjnym i robotnicy nie potrzebują się stosować do odnośnych zarządzeń władz. Ponadto, gdy w czasie zaburzeń poległo 2 robotników, oświadczył tłumowi, że udaje się do wojewody, aby zażądać od niego satysfakcji za 2 policjantach, a jeśli jej nie otrzyma, zrzuca z siebie odpowiedzialność.

W wystąpieniach tych są

MOMENTY UBOLEWANIA GODNE,

jednak żaden z nich nie uzasadnia żądania wydania tego posła.

POSEŁ ROZBRAJA POLICJĘ.

Według pisma prokuratora, jeden z oddziałów uzbrojonych robotników, z czerwonemi przepaskami i napisem „Straż porządkowa P. P. S." osaczył oddział policji i żądał od niej złożenia broni. Gdy policja odmówiła kategorycznie temu żądaniu, zjawił się poseł Bobrowski i ponowił żądanie czerwonej bojówki. Z tą chwilą — zdaniem komisji — ustała jego nietykalność.

STAŃCZYK PRZED GŁÓWNĄ KWATERĄ.

Po zajęciu przez tłum auta pancernego „Dziadek", pos. Stańczyk miał powiedzieć: „Część wojska przystąpiła do nas, część rozbroiliśmy i możemy powiedzieć, że w naszych rękach jest Kraków. W Domu Robotniczym są komendanci, którzy wydają rozkazy i broń. Sposobów walki podawać nie można, bo nasi wrogowie nie śmią znać naszych planów.

Podobne nawoływanie do czynów karygodnych uzasadnia w zupełności żądanie prokuratorji wydania tego posła.

KREW ŻOŁNIERZY — RADOŚĆ BOLSZEWIKÓW.

Prócz aktów, przytoczonych przez prokuratorję, trzeba wziąć na uwagę krew i rupy żołnierzy, które zaściełiły ulice Krakowa. Międzynarodowa Rada chłopsko-robotnicza w odezwie z 10 listopada wita z radością i triumfem wypadki krakowskie. (Głosy: Słuchajcie!)

Niema serca na całej ziemi polskiej, któreby nie płakało, nie było przejęte zgrozą i oburzeniem (oklaski na... lewicy!) i nie pytało, kto winien tej zbrodni. Posłowie Bobrowski i Stańczyk stali w najbliższym promieniu zajść i obowiązkiem ich obywatelskim jest wykazać, że nie dokonali czynów, zarzucanych im przez prokuratorję, że nie przyczynili się do wypadków przygotowaniem ich, rozkazami i pochwałami.

LIEBERMANN BRONI.

Imieniem mniejszości przemawiał pos. Liebermann (socjal.) przeszło godzinę, krytykując zarządzenia władz i domagając się odmówienia żądaniu prokuratorji.

WNIOSEK PRAWICY

tj. Zw. Lud. Nar., Chrz. Dem. i klubu Chrz. Nar. żądający wydania sądowi wszystkich trzech posłów uzasadniał pos. Konopczyński, który w głębokiem ujęciu uwydatnił rolę, jaką posłowie Marek, Bobrowski i Stańczyk odegrali w tej tragedji narodowej.

Przemawiał w końcu minister sprawiedl. p. Nowodworski, wzywając Izbę do wydania posłów.

BURZA.

Mowę p. Ministra przyjęła lewica burzą protestów. Wicemarszałek Poniatowski (wyzwol.), chcąc widocznie dać swym towarzyszom partyjnym satysfakcję oświadczył, że lewica swymi krzykami uniemożliwiła mu... przywołanie p. Ministra do porządku (!!). Ta enuncjacja p. Wicemarszałka wywołała oburzenie w klubach prawicy. Prezesi klubów: Zw. Lud. Nar., Chrz. Dem. i Chrz. Nar. udali się do trybuny marszałkowskiej i zażądali, aby p. Poniatowski złożył natychmiast przewodnictwo. Równocześnie posłowie z lewicy rzucili się również ku trybunie. Wśród ogólnej wrzawy, p. Poniatowski zarządził przerwę w obradach.

KONWENT SENIORÓW.

W czasie przerwy zwołał p. Marsz. Rataj konwent seniorów. Obrady konwentu trwały przeszło godzinę. Konwent nie kwestjonował prawa Marszałka do wzywania Ministra do porządku, prawica natomiast zwróciła uwagę, że w tym wypadku zastosowanie tego środka dyscyplinarnego było wysoce nie na miejscu. Przedstawiciele lewicy tłomaczyli, iż wezwanie Izby przez p. Ministra do uchwalenia wniosku o wydanie posłów spowodowało takie wzburzenie, iż mogło je uspokoić jedyne tego rodzaju zareagowanie wicemarszałka.

Dzięki zabiegom p. Marsz. Rataja udało się osiągnąć porozumienie: P. Poniaotwski ma zapytać p. Ministra, w jakim sensie przemawiał, czy w sensie apelu, czy wezwania i o ile wyjaśnienia zmienią charakter, insynuowany przemówieniu p. Ministra, wówczas cofnie on przywołanie do porządku p. Ministra Nowodworskiego.

(W chwili oddawania numeru do druku sprawa wydania posłów socjalistycznych nie była jeszcze załatwiona. — Przyp. Red.).

Miljardowa panama w Bydgoszczy.

Warszawskie konsorcjum oszustów. — Przekupieni funkcjonarjusze drukarni państwowej. — „Wypożyczanie" klisz i papieru na banderole tytoniowe. Cała paczka pod kluczem. — Wielkopolska i Pomorze zasypane fałszywemi banderolami.

Bydgoszcz 28 listopada.

Słowo „panama" nie jest tu bynajmniej przesadzonem. Rzecz szła bowiem o setki miljardów, których niewypłacaniem z powodu nieprawnie drukowanej banderoli byłby pokrzywdzony skarb polski.

Na razie skarb został pozbawiony może kilku, może kilkunastu miljardów (śledztwo ścisłe na dobre dopiero się rozpoczęło) należnych mu z kilku bydgoskich fabryk tytoniowych, ale machinacje na szczęście zostały już ujawnione, w ślad zaczem pokrycie na majątku niesumiennych płatników znajdzie się zupełnie dostateczne. Lecz pomyśleć sobie, gdyby policja bydgoska nie była wpadła na trop tych machinacji?

A były one pomyślane w niezwykle prosty a równocześnie niesłychanie wyrafinowany sposób. W Warszawie utworzone zostało całe ciche „konsorcjum", złożone z pp. Rotbarta, Rotfelda, Rabinowicza, Voglera, Blimana etc., które wpadło na pomysł produkowania zupełnie autentycznych banderoli monopolowych. Oto z pomocą przekupionych funkcjonarjuszy drukarni państwowej „pożyczano" sobie oryginalnych klisz oraz papieru państwowego na pół soboty i niedzielę (w porze tej zakłady te są nieczynne...) i dzięki nim wytłaczało w drukarence Joska Zymelmanna przy ul. Dzikiej dowolną ilość zupełnie autentycznych banderol. O podrobieniu zatem lub fałszerstwie mowy być nie może — co najwyżej rozchodziłoby się o nieprawną prokurę władz skarbowych. Naczelnym herszetem całego t. zw. przedsiębiorstwa był Eisig Czerwiński, którego do tej pory policji nie udało się pochwycić.

Pierwsze transporty poważniejsze tych oryginalnych banderoli poszły niestety, do Wielkopolski i na Pomorze.

Pierwszym, który wpadł z tego powodu w ręce władzom śledczym, był bydgoski fabrykant tytoniowy, Wlekliński. Wspólnikiem jego w firmie był żyd Zwieback. Wleklińskiego aresztowano w Warszawie jeszcze w październiku br., w chwili, gdy wywoził stamtąd walizę pełną nielegalnych banderoli. Odtąd policja bydgoska pilnie czuwała nad każdorazowym wyjazdem producentów branży tytoniowej do Warszawy. I przyłapała. W dniu 18 bm. o godzinie 7 rano Skrzynecki i Kossakowski, współwłaściciele fabr. papierosów „Pomorze" odbierali trochę za nerwowo jakieś cztery kosze (sic?) od tajemniczego żyda. Kosze zrewidowano i okazało się, że pod warstwą czapek wełnianych są pełne banderolki wyrobu Eisiga i Ski. Sprawą zajął się energicznie najlepszy bydgoski Lecoque — kom. Bibrowicz, który wraz z aresztowanymi i ich dostawcą Blimanem wyjechał jeszcze 20 bm. do Warszawy, by dotrzeć do źródła.

Cztery dni żmudnej pracy wystarczyło, by cała sprawa została wyświetlona. W dniu 22 bm. prokurator miał już wszystkie niemal nici w swem ręku.

Współuczestnicy machinacji byli pod kluczem (przynajmniej o ile to dotyczy Bydgoszczy) a co najważniejsza, zyskowne przedsiębiorstwo, którego działalność obliczono na niedające się wprost zewidzieć miljardowe szkody Skarbu polskiego, zostało szczęśliwie zlikwidowane.

Ustalono, że oprócz firmy „Pomorze" w banderole nalewkowskie już zdołali się zaopatrzyć Karol Block (fabr. papierosów przy ulicy Unji Lubelskiej) oraz „Stambuł" Rohbeina. Kilkanaście tysięcy kg. towaru, zaopatrzonego w owe banderole, pojechało do Warszawy. Warte podkreślenia, iż Block jest jednym z najbogatszych ludzi w Bydgoszczy. Posiada w Polsce duże lasy, ma dwa własne okręty na wodach Bałtyku, posiada dom składowy w Gdańsku, Sztokholmie i Kopenhadze, słowem Nabab! A jednak sięgnął po owoc zakazany zysku z grabieży skarbu.

Rohbein („Stambuł") handluje ponadto jwabiami szwajcarskimi. Wyczytawszy dzięki niedyskrecji karygodnej organów bydgoskich, iż Skrzyneckiego i Kossakowskiego „nakryto", zdołał resztę posiadanych banderoli popalić. To samo uczynił Block. Są silne poszlaki, iż tak uczyniły i pewne firmy w Toruniu, Inowrocławiu i Katowicach. Niestety, śledztwo z powodu niedyskrecji prasy jest dziś bardzo utrudnione. Z zeznań jednak aresztowanych producentów banderolowych i ich notatek wynika niezbicie, że ten łakomy towar zdołał się rozejść istotnie już daleko poza Bydgoszcz.

Sprawy państwowe i polityczne.

Wpłaty podatkowe. — Odznaczenie Prezydenta Rzeczypospolitej przez Papieża. — Zajścia na posiedzeniu rady miejskiej w Łodzi.

Monitor Polski ogłasza okólnik ministra skarbu do wszystkich Izb skarbowych, w myśl którego wszelkie wpłaty sum na podatki i inne należytości skarbowe do kas skarbowych mogą być uskuteczniane przez P. K. K. P. i jej oddziały. Intencją tego zarządzenia jest ułatwienie płatnikom podatkowym uiszczanie należnych od nich sum podatkowych.

*

Papież wręczył kardynałowi Kakowskiemu w czasie jego pobytu w Rzymie medal złoty, ofiarowany przez Papieża Prezydentowi Rzeczypospolitej. Medale tego rodzaju ofiarowuje Ojciec św. tylko panującym.

*

Na wczorajszym posiedzeniu łódzkiej Rady miejskiej wydarzyły się burzliwe zajścia. W czasie wygłoszenia przez przewodniczącego przemówienia ku czci powstania listopadowego, gdy wezwał obecnych do uczczenia pamięci poległych przez powstanie, wszyscy wstali z wyjątkiem trzech radnych ze stowarzyszenia żydowskiego „Bundu" i „Poalesjon". Na sali powstała wrzawa a przewodniczący musiał przerwać posiedzenie. W czasie przerwy doszło do czynnego znieważenia jednego z bundowców. Rada uchwaliła wykluczenie za zawsze owych trzech demonstrantów żydowskich z Rady miejskiej.

Dziś wyrok w sprawie Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Warszawa. (AW).

Na wczorajszej rozprawie przeciwko Bagińskiemu i Wieczorkiewiczowi prokurator wygłosił przemówienie, poczem przemawiali obrońcy. Wyrok zapadnie dziś.

—o—

Z OSTATNIEJ CHWILI.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady m. Krakowa, któremu przewodniczył prez. m. Federowicz. Na posiedzenie przybyli radcy miejscy w dostatecznej ilości. Przed porządkiem dziennym odczytano wniosek nagły klubu radców socjalistycznych w sprawie zniesienia uchwały m. komisji gazowo-elektrycznej, na mocy której zaprowadzono bony na gaz i prąd elektryczny. W następnym wniosku nagłym zażądali socjaliści od Rady m., by ta wezwała Rząd i Sejm do uchwalenia reformy dotąd obowiązującej ordynacji wyborczej i jak najrychlejszego rozpisania nowych wyborów. Następnie radca Mag. dr. Zawadzki przystąpił do odczytania referatu w sprawie dalszego pobierania samorządowych opłat gminnych od alkoholu, które od 1 stycznia miał pobierać Rząd w wysokości 80 proc. podatku państwowego na rzecz gminy. Wniosek ten przyjęto; natomiast oba wnioski socjalistyczne odrzucono. Z kolei wiceprez. m. Rolle postawił wniosek w sprawie zaciągnięcia 3 miljardów po życzki w P. K. O. dla teatru im. Słowackiego. Po dyskusji wniosek uchwalono, przyczem postanowiono zwrócić się do Rządu o subwencję dla tego teatru.

Proces głośnego atamana Machny

Senzacyjne zeznania świadków. — W jaki sposób Machno porozumiewał się z sowietami. — Burzenie symbolów niewoli. — Bestjalskie znęcanie się machnowców nad Polakami.

II.

W drugim dniu procesu Machny zeznają świadkowie. Przesłuchany jest nadkom. Piątkiewicz (znany z procesu por. Bagińskiego i Wieczorkiewicza).

Obrońca: Jakie jest pańskie subjektywne przekonanie o zamachu Machny?

Świadek: Sądzę, że **chciał on wyprowadzić w pole sowiety,** dążąc za wszelką cenę do uzyskania wolności, lecz jednocześnie nie jest wykluczone, że wataha, którą miał rozporządzać oskarżony uczyniłaby pewną dywersję w Galicji.

Prokurator: Czy pan nie wie, jakie to oddziały miały posiłkować Machnę z ramienia sowietów?

Świadek: Miała to być wataha konnicy przebrana po cywilnemu i podesłana pod granicę galicyjską, oraz trochę piechoty.

Prok.: Jak pan sądzi, czy Machno korzystałby z pomocy tego oddziału?

Świadek: Sądzę, że tak, była to bowiem zbyt łakoma sposobność powiększania szczupłych sił rebeljantów.

Prok.: Czy Machno nie nosił się z zamiarem ściągnięcia swoich ludzi z Ukrainy na teren Wschodniej Galicji?

Świadek: Tak, to były dalsze plany oskarżonego.

Zeznaje drugi świadek Krasnowolski.

Opowiada on, że Machnę poznał w Bukareszcie. Krasnowolski był szoferem prywatnego autobusu. Wynajęto go w śródmieściu, do auta wsiedli: Machno, jego żona, Chmara i „jeszcze któryś" i kazali jechać za miasto. Daleko, daleko za miastem, spotkali oczekującą „bandę" Machny, „tak ze 20 ludzi", którzy siedli do auta. Tu nagle Krasnowolski poznał z kim ma do czynienia. **Pod groźbą rewolweru kazano mu jechać dalej.** Gdy mu po kilkudziesięciu kilometrach zabrakło benzyny, wszyscy wysiedli z auta i dalej szli piechotą.

— A pan z nimi? Czy także pod groźbą rewolweru? — pyta obrona.

— Tak.

Po drodze zarekwirowali 4 furmanki, chłopów-woźniców związali i rzucili na drodze, a sami pojechali.

— Czy pan także wiązał?

Świadek, po chwili wahania: — Musiałem... pod groźbą rewolweru.

Dojechano do granicy polskiej, pod Śniatynem ją przekroczono. Ze wsi, z noclegu policja polska wzięła wszystkich i odstawiła do Stanisławowa.

Pierwsza część zeznań świadka, obfitująca w ciągłe sprzeczności budzi na sali nieufność i zdumienie... jak mało przygotowany do zeznań jest świadek.

A dalsze zeznania? Nie brak było w nich dalszych sensacyj.

Świadek opowiada jak **„posłował" między Machną i misją sowiecką w osobie jej uprzednika Maksymowicza.**

Po ucieczce z obozu Krasnowolski o 12 w nocy zapukał do bram hotelu Rzymskiego i gdy rzekł: **„Ja od Machny"** odrazu mu otworzono, nakarmiono i przenocowano.

Ta część zeznań Krasnowolskiego ustala następujące ważne dla sprawy rzeczy:

1) Listy do misji od Machny nie były podpisywane przez niego. Jeden z tych listów podpisany był literą X, a drugi „za zgodność" z nieczytelnym podpisem adjutanta. Ekspertyza kaligrafów ustali, czy listy te pisane były ręką żony Machny lub kogoś z oskarżonych.

2) Krasnowolski sprawozdania z rozmów w misji pisał także w listach, które przesyłał Machnie przoz wartownika.

Świadek opowiada dalej o ostatniej swej rozmowie w misji. Zaproponowano mu, aby napisał pokwitowanie na 3 miljony marek, bo pieniądze te Maksymowicz chciał przez Krasnowolskiego przesłać Machnie.

Gdy świadek kwit ten podpisał — zdemaskowano go. Zrewidowano go i znaleziono dokument podróży, wydany przez defenzywę. Zamknięto go wtedy na klucz w pokoju i wezwano policję.

Następnie Machno udziela obszernych wyjaśnień, mających odeprzeć zarzut grabieży i rzezi.

Przew.: Czy podsądny wkraczając do miasta kazał natychmiast burzyć więzienia?

Osk.: Tak, **kazałem je burzyć jako symbol niewoli.**

Przew.: Rabunki **więc musiały być rzeczą naturalną,** skoro pan wchodząc **wypuszczał więźniów?**

Osk.: Wypuszczeni **być musieli, gdyż wszyscy więźniowie** byli to chłopi i robotnicy, walczący o swe prawa.

Świadek Jan Lewandowski, zamieszkiwał w cukrowni Światopełk w pow. humańskim, gdzie konsystowali machnowcy. **Dwaj bracia Rett zginęli zamordowani w sposób bestjalski.**

Prok.: Jaką pan usłyszał odpowiedź od machnowców na pytanie, jaki mają program, skoro ze wszystkimi walczą.

Św.: Odpowiadali: **My anarchiści.**

Świadek Karol Brdy opowiada o gwałtach machnowców na Ukrainie.

Św. Sabina Porzycka, która w r. 1919 i 1920 zamieszkiwała w obrębie cukrowni Światopełk w gub. kijowskiej stwierdza, iż **machnowcy względem Polaków postępowali okrutniej, aniżeli względem innych narodowości, mąż świadka, ojciec wówczas 6-mięs. dziecka, został przez machnowców okrutnie zamordowany — zgruchotano mu kości i nie pozwolono nawet przed śmiercią skreślić mu listu do żony przez odcięcie palców u ręki. Zamordowano go za to, że był Polakiem.** Niektórych schwytanych machnowcy wypuszczali za okupem w złocie **płaconym.** Mąż świadka miał być nawet **wolny jako niewinny,** ale w ostatniej chwili „batko" Machno powiedział swoim ludziom: **„pohulajcie sobie" i wtedy Porzyckiego zamordowano.**

Zeznanie to wywiera **silne wrażenie na sali.**

Św. Felicja Bokowa, również mieszkanka cukrowni Światopełk, opowiada podobnie o gwałtach machnowców. **Mąż świadka i szwagier zginęli z rąk rozbestwionych machnowców.** Paszporty machnowcy ofiarom swym zabierali i nie niszcząc, chowali tak, że po roku różne osoby dostawały wiadomości z Polski, że ich zamordowani i pochowani krewni żyją i mieszkają w Polsce.

Świadek odmawia życzeniu prokuratora spojrzenia na osk. Machnę w celu rozpoznania go. **„Na takiego zbrodniarza i bandytę spojrzeć nie mogę",** odpowiada świadek głosem zbolałym.

Sensacyjny proces por. Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Opanowanie „Strzelca" przez komunistów. — Depesza z Torunia. — W gmatwaninie zeznań. — Wędrówka „Twórcy". — Jeszcze o szyfrze. — Kto pisał, Bagiński, czy Wieczorkiewicz? — Z tajemnic małżeńskich Ławkowiczów.

W związku z Maślińskim, przesłuchana zostaje Ha lina Dziewanowska, która zauważyła Maślińskiego w czasie wybuchu bomby w Uniwersytecie warszawskim. W dniu wczorajszym podaliśmy już część tych zeznań, a oto dalsze:

— Czy pani słyszała wybuch?

— Nie. Chodzę bardzo prędko, a wtedy śpieszyłam się do znajomych. Zaraz na rogu ul. Królewskiej, prawie bez czekania, wsiadłam w tramwaj Nr. 17 i pojechałam w kierunku Mokotowa.

— Pani była konfrontowana z Maślińskim w więzieniu mokotowskim...

— Tak. **Zapuszczono rolety, stwarzając sztuczny mrok. Ja siedziałam odwrócona tyłem, on ubrany w czapkę studencką, podszedł do mnie z tyłu, a potem szybkim krokiem zwrócił się ku wyjściu. Oglądnęłam się wtedy i pierwsze wrażenie moje było prawie, że takie same, jak na Uniwersytecie:**

ŁUDZĄCO PODOBNA SYLWETKA.

O tożsamości nie mogę mówić, bo nie widziałam wtedy wieczorem twarzy, w każdym razie było to łudzące podobieństwo sylwetki. Co do drugiego osobnika, którego sylwetkę pamiętam doskonale, pokazywano mi kilku, ale w żadnym z nich nie poznałam tego, którego widziałam wtedy.

Rzeczoznawca Zossel: Czy idąc wtedy przez sień czuła pani jaki zapach?

— Szłam bardzo szybko i nie zdawałam sobie sprawy. Był tam **mocny zapach gazu,** prawdopodobnie od zgaszonej lampy.

Ponieważ od świadka odebrano już raz przysięgę na analogiczne zeznania złożone w śledztwie, są drugiej przysięgi już nie odbiera.

Św. **Adam Landy,** aresztowany pod zarzutem należenia do partji komunistycznej, na zapytanie przewodniczącego, czy należał do sądu partyjnego, który wykluczył por. Gagińskiego za działalność terorystyczną, odpowiedział z naciskiem:

— Nic o tem nie mogę wiedzieć, bo nie jestem członkiem partji komunistycznej.

Konfrontacja z Cechnowskim nie dała żadnego rezultatu oprócz dowodzenia z jednej strony, a zaprzeczenia z drugiej. Św. Landy przyznaje, że Cechnowski mógł go znać z rady związków zawodowych, ale była to organizacja legalna.

Cechnowski stwierdza, że Krasiński Mieczysław jest właśnie tym, o którym opowiadał. Dodatkowo jeszcze zeznaje Cechnowski co następuje: **Z rozmowy Krasińskiego i owego tajemniczego pana z brodą wywnioskowałem, że organizacja terorystyczna miała za zadanie**

TŁUMNE WSTĘPOWANIE W SZEREGI „STRZELCA",

aby tam utwierdzić swoje wpływy. Postanowiono również wykraść za wszelką cenę dokumenty z głównej komendy „Strzelca".

Po przesłuchaniu świadków, przewodniczący odczytał depeszę, którą otrzymał z D. O. K. Toruń:

W sprawie porucznika Bagińskiego znaleziono u młodszego majstra ze składu kapiszonów i kapsli Stanisława Dutkiewicza, 2 kwity na kwotę 190000 i 200.000 z daty 5 i 14 lutego 1923. Majster Dutkiewicz twierdzi, że kwity te pochodzą od Maślińskiego i dotyczyły listów, przesyłanych Maślińskiemu od Bagińskiego przez Dutkiewicza. Kwity i Dutkiewicz do dyspozycji sądu.

Po naradzie sąd postanowił zarządzić sprowadzenie majstra Dutkiewicza na rozprawę sądową.

Ósmy dzień procesu zamiast decydujących wyjaśnień, przyniósł nowe zawikłania i przeciwieństwa. O tych samych szczegółach jedni świadkowie mówili: **czarno,** a drudzy: **biało.** Co opowiadano w śledztwie pod przysięgą, to nowi świadkowie usiłowali obalić swojemi zeznaniami na rozprawie sądowej.

Sprawa szyfru, znalezionego w książce Jadwigi Marcinkowskiej „Twórca", mimo, że na tę okoliczność powołano nowych świadków i jeszcze raz przesłuchano dawnych, została tak beznadziejnie zagmatwana, że się w tych gąszczach przeciwności nikt już chyba rozeznać nie zdoła. Wskutek tego po sali sądowej poczęły znowu krążyć plotki z palca wyssane i najgłupsze domysły, na jakie się tylko podniecona fantazja słuchaczy zdobyć mogła.

Z zeznań pierwszego świadka, urzędnika wojskowego, **Lamparskiego,** który w więzieniu wojskowem prowadzi referat oświatowy, można się było łatwo domyśleć, że rozdawanie książek odbywało się w niezupełnym porządku. 6-go września wydał świadek paczkę książek w rejon oficerski, w paczce tej znajdował się również egzemplarz „Twórcy". Kto tę książkę czytał, tego w zapiskach bibljotecznych nie notowano. 9-go września „Twórca" został zwrócony, a dopiero 22-go tegoż miesiąca otrzymał go por. Głowacki, znajdujący się w izbie chorych. Tenże porucznik Głowacki zameldował potem, że książka zginęła i dopiero z gazet dowiedział się świadek, że „Twórca" znalazł się w defenzywie.

Piotr Świtek, klucznik z więzienia wojskowego, stwierdza, że „Twórca" był na rejonie oficerskim. Świadek potwierdza, że w więzieniu podrzucano listy aresztowanym. I tak np. niejaki ordynans Dugla, przyniósł jedzenie por. Bagińskiemu, jednocześnie położył na stole „gryps" i przykrył go menażką. Jak się okazało, był to **list poprzedniego ordynansa Mackiewicza, który zachęcał Bagińskiego do korespondencji nielegalnej.**

Por. Głowacki, pozostający w więzieniu pod śledztwem, zeznaje, że kiedy wziął dla siebie kilka książek do czytania, **zauważył w „Twórcy" szyfr.** Działo się to w obecności por. Jasińskiego i Bułhaka. Wszyscy usiłowali dokonać odszyfrowania, udało im się jednak tylko trzy słowa ustalić: fotografja, śledztwo pokazywanie.

Po naradzie postanowiono wtajemniczyć w całą sprawę dr. Sommera. Później doszły świadka słuchy, że książka znalazła się w II. oddziale. W więzieniu panował taki system, że o ile się książki nie zwraca, uważa się ją za zaginioną i trzeba zwrócić za nią pieniądze. Oskarżonego świadek wcale nie znał, byli bowiem zupełnie izolowani.

Plutonowy Pniewski był tym, który odebrał książki z referatu oświatowego i zaniósł je na rejon oficerski. Twierdzi on z całą stanowczością, że książkę

„Twórca" zabrał najpierw dla siebie, a potem pożyczył ją jednemu ze współwięźniów, który zwrócił dramat p. Marcinkowskiej po dwóch dniach. Zdaniem jego jest **wykluczone**, aby ta książka mogła się znaleźć w rękach por. Bagińskiego lub Wieczorkiewicza. Wogóle zdarzało się bardzo często, że w książkach były szyfry, które nawet nieraz trzeba było wyskrobywać.

Kap. Sommer jeszcze raz powtarza swoje zeznanie. Dnia 22 września o godz. 9 rano wręczył mu omawianą książkę porucznik Jasiński i pokazując szyfr, oświadczył:

— Gdyby chodziło o kogoś innego, możebym panu tej książki nie pokazywał, ale ponieważ pochodzi to od bolszewika Bagińskiego, uważam to za swój obowiązek, jako oficera.

Książkę dr. Sommer wręczył kap. Jaworskiemu, który posłał ją dla odszyfrowania do II oddziału. Stanowczo stwierdza świadek, że **według zapisków bibljotecznych „Twórcę" pożyczono por. Bagińskiemu.**

Urzędnik wojskowy Lamparski stwierdził to własnoręcznie na kartce, którą wręczył kap. Jaworskiemu.

Sensacyjnym epilogiem tej zagmatwanej sprawy było oświadczenie biegłych grafologów, które w imieniu kolegów złożył kaligraf Kwieciński. Z całą stanowczością stwierdził biegły, że **litery napisane w książce „Twórca" nie pochodzą z ręki Bagińskiego.** Gdyby nawet Bagiński silił się na to, nie potrafiłby tego tak napisać. **Prędzej możnaby to było przypisać Wieczorkiewiczowi**, ale i pod tym względem zachodzą poważne wątpliwości. W książce znajduje się zupełnie dostateczna ilość liter, tak, że na tej podstawie można wydać zupełnie pewny sąd.

Natomiast z całą stanowczością można stwierdzić, **że depesze, podpisane nazwiskiem Witecki, pochodzą z ręki Wieczorkiewicza, jak również i uwagi na mapie.** Nawet dla laika będzie to odrazu jasne na pierwszy rzut oka, a biegli mieli przecież do rozporządzenia poprostu idealny materjał.

Wspólnie z chemikami usiłowano wydobyć treść zamazanej pisaniny w notesie Bagińskiego, ale usiłowania te nie wydały żadnych konkretnych wyników.

Po orzeczeniu biegłych mecenas Przeworski zwraca się do oskarżonego Wieczorkiewicza i prosząc go, aby powiedział prawdę, pyta, czy może nie wysyłał owych depesz z namowy i pod naciskiem Cechnowskiego.

Wieczorkiewicz zrywa się i oświadcza podnieconym głosem: — **Żadnych depesz nie wysyłałem, a to pismo nie jest mojem pismem!**

Zgodnie z wnioskiem obrony, przewodniczący zarządza przesłuchanie świadka Ławkowicza, dawnego urzędnika Ministerjum pracy i opieki społecznej. Świadek przedkłada dowód, który stwierdza, dlaczego w ciągu r. 1920 odwiedzali się wzajemnie z Bagińskim. Kiedy bolszewicy zbliżali się do Warszawy, świadek stawił się jako ochotnik, ale nie mógł znaleźć dowodów. stwierdzających czem był w legjonach. Wówczas zwrócił się do Bagińskiego, z którym znali się jeszcze ze Szczypiórny i prosił go o takie poświadczenie, które Bagiński mu wystawił. **To, co zeznała w śledztwie jego żona, która opowiadała o zebraniach komunistycznych, odbywających się w ich mieszkaniu, jest nieprawdą.**

Ponieważ od dłuższego czasu ze sobą nie żyją, żona jego z domu Dorota Beckstein, mści się na nim zapomocą takich plotek. Świadek nigdy komunistą nie był i wyrażenie w akcie oskarżenia „żona komunisty" — jest dla niego w wysokim stopniu krzywdzące. Ponieważ wiadomość o tem przedostała się do pism, p. Ławkowicz stracił w rezultacie posadę. O jakichkolwiek zebraniach w jego mieszkaniu nie mogło być mowy, bo w tym czasie żona jego była po połogu.

Na pytanie obrońcy wyjaśnia jeszcze świadek, że porucznik Pobóg Filipowski, który powtórzył w sądzie te wszystkie plotki, uchodzi za narzeczonego jego żony. (C. d. n.).

Polska federacja b. wojowników państw sprzymierzonych.

Od trzech lat istnieje w Paryżu pod tą nazwą organizacja, do której należą przedstawiciele związków b. wojskowych tych państw, które w czasie ostatniej wojny stały po stronie Koalicji. Są więc tam reprezentowane: Francja, Belgja, Anglja, Włochy, Ameryka, a następnie przyjęte zostały: Jugosławja, Czechosłowacja i Rumunja.

Obecnie dowiadujemy się, że **po pokonaniu pewnych trudności przyjęto także i Polskę do tej „Federacji".**

Radca skarbowy we Lwowie aresztowany za oszustwa!

Niebywały skandal podatkowy we Lwowie. — Oszustwa podatkowe odbywały się za wiedzą radcy Grossberga, szefa departamentu we Lwowie.

Lwów, 29 listopada.

Oddział lotny policji lwowskiej przeprowadził onegdaj rewizję w sklepie hurtowni towarów manufakturowych przy ul. Słonecznej 1 i w mieszkaniach właścicieli tej firmy **Józefa Katza, Maurycego Kreutzera i Chaima Stahla i stwierdził, że firma ta zatajała przed władzami skarbowemi swój obrót pieniężny, prowadząc podwójne księgi.** Uwięziono wymienionych kupców, jakoteż buchaltera **Józefa Dreyfussa**, który przeprowadzał w księgach oszukańcze manipulacje, narażając skarb na olbrzymie straty.

Księgi wykazywały, iż obrót firmy wynosił codziennie od 150 do 300 miljonów marek pol., a podatek opłacano od 10 miljonów.

Aresztowani przyznali się do winy i zeznali, iż malwersacje podatkowe dokonywali za wiedzą radcy administracyjnego Seweryna Grossberga, szefa departamentu III. dzielnicy, który wyznaczał im podatki i dokładnie przez nich był poinformowany o prowadzeniu przez nich podwójnych księgach i całej zbrodniczej działalności. Na podstawie tych zeznań nastąpiło aresztowanie radcy Grossberga.

Aresztowanie radcy, człowieka starego, mającego 28 lat służby za sobą, jest senzacją w swoim rodzaju i tu policja trafiła w sedno walki z drożyzną, którą wzmaga demoralizacja i korupcja bardziej niż paskarstwo.

Hurtownie jedwabiu... kryjówkami czarnogiełdziarskiemi

Czarna giełda wymyśliła nowy sposób na ukrywanie obcych walut. — Jedwabny interes dolarowy. — Co znaleziono w zwojach materji.

Warszawa, 28 listopada.

Od pewnego czasu zauważyć się daje, że zebrania czarnej giełdy w kawiarniach i cukierniach warszawskich ustawicznie rozbijane przez policję, zmniejszyły swoje obroty walutami obcemi i nieopodatkowanemi akcjami. Nie świadczyło jednak, aby czarnogiełdziarze umoralnili się. Bynajmniej. Przenieśli się do innych miejsc i zmienili metody swojej działalności bankierskiej.

Obecnie bankierzy posiadają hotele — składy z manufakturą, czy skórą i tam pod pozorem tranzakcji handlowych robione są operacje finansowe. Nadkomisarz Wiskowski wnet się o tem dowiedział, rozpoczął swoją prześladowczą akcję.

W ubiegłym tygodniu rozgromiono kilka takich „manufakturowych" składów. Onegdaj również udał się nadkomisarz Wiskowski ze swoimi sekretarzami do składu z jedwabiami na Nalewkach. Hurtowy ten skład należy do Spółki Barachina i Łuskina. Jak zwykle skład był nabity interesantami. Policja zrewidowała skład — i kasę. Jak zwykle w kasie leżało kilka dolarów na zażegnanie nieszczęścia. Zaś w jedwabiach poukrywano to tu, to ówdzie — zatknięte zwitki dolarów i koron austrjackich. Należy zaznaczyć, że w ostatnich czasach specjalnem powodzeniem cieszą się na giełdzie korony austrjackie. Wydobyto w ten sposób z rozmaitych skrytek z górą **100 dolarów i 1985 koron austrjackich.**

Najciekawsze, że sami właściciele, uczciwie zeznając, nie wiedzieli, ile dolarów czy koron posiadają pochowanych w jedwabiach. Widocznie po załatwionej tranzakcji kupna w obawie przed okiem **zatykali „na prędce", gdzie się dało.**

Po zrewidowaniu klijentów zebrano **jeszcze kilkadziesiąt dolarów**, które przyniesiono na sprzedaż do jedwabnego kantoru Barachana i Łuskiny. Podczas rewizji osobistej „klijenci" wypróżnili z pospiechem kieszenie — wyrzucając dolary na podłogę — aby w ten sposób nie ściągnąć na siebie konsekwencji kary za posiadane nielegalnie nabyte dolary. Bardzo charakterystycznym objawem okazało się, że **na jedenastu młodych „giełdziarzy" wszyscy posiadali paszporty zagraniczne na „ewentualny" wyjazd.**

Nadkomisarz Wiskowski spisał na miejscu protokół, walutę obcą skonfiskował, a od wszystkich obecnych, poszlakowanych, zabrał zobowiązania, że na każde żądanie władz stawią się w policji. Za zobowiązania złożone zostały równocześnie przez rodziny poręczenia.

Zamach dynamitowy w Katowicach.

Katowice 29 listopada.

W ubiegł. tygodniu około północy podłożyli nieznani sprawcy na okno restauracji „Grand" przy ulicy Kościuszki w Katowicach, narożnik ul. Powstańców, **nabój wybuchowy, który eksplodował, przyczem jedno okno zostało zupełnie zniszczone, z drugiego okna wyleciała szyba i drzwi wchodowe zostały znacznie uszkodzone. Jeden z gości, siedzących w restauracji, został lekko ranny, zaś dwóch zostało oszołomionych hukiem wybuchu.** Zrządzona szkoda znaczna. Zamach dokonany został z zemsty. Śledztwo w toku.

Sensacyjny proces prasowy w N. Sączu.

Jako świadek powołany Prezydent Wojciechowski.

Nowy Sącz, 28 listopada.

W czasie najbliższej kadencji sądów przysięgłych odbędzie się tutaj rozprawa przeciw przewodniczącemu Komisji Klimatycznej w Zakopanem, doktorowi **Józefowi Diehlowi** i sekretarzowi jej, doktorowi **Tadeuszowi Gabryszewskiemu**, oskarżonym przez dwie właścicielki pensjonatów tutejszych i sekretarza Gremjum właścicieli pensjonatów i hoteli — o obrazę czci przez ogłoszenie w „Gazecie Zakopiańskiej" orzeczeń karnych Starostwa za brak. względnie przekroczenie cennika.

Obwinieni zarzucając brak istoty czynu, ponieważ pełnili tylko obowiązek urzędowy ofiarują dowód prawdy, m. in. z przesłuchania jako świadków: Pana **Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego**, który w czasie sierpniowego pobytu w Zakopanem wyraził uznanie starości nowotarskiemu Trześniowskiemu i Komisji Klimatycznej za skuteczną walkę z lichwą, **ministra spraw wewnętrznych Kiernika i b. wojewody krakowskiego Gałeckiego.**

Jest rzeczą znamienną, że oskarżyciele wybrali za przedmiot rozprawy ogłoszenie w piśmie miejscowem mimo, że komunikaty przeciwlichwiarskie Komisji Klimatycznej ukazywały się także w pismach stołecznych, bardziej poczytnych i wpływowych.

P. T. Prenumeratorów prosimy o natychmiastowe uiszczenie przedpłaty za miesiąc grudzień, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę dziennika.

KONKURS.

Wydział Powiatowy Sejmiku w Dubnie-Wołyń ogłasza konkurs na posady: Lekarzy rejonowych, pobory VIII kategorji płac urzędników plus 60 proc. dodatku Sejmikowego i mieszkanie bez dodatków. — Felczerów i akuszerek, pobory XII kat. płac plus 25 proc. na stróża.

„Czas“ w roli „Swiętoszka“

(Z powodu recenzji o „Śnie Nocy Letniej“).

Redakcja „Czasu“ użyczyła wbrew dotychczasowej tradycji swych szpalt na przedrukowanie nieusprawiedliwionego niczem rzeczowem w treści listu p. T. Trzcińskiego przeciwko mnie a, zawierającego zarzut, że podałem w recenzji mojej streszczenia „Snu Nocy Letniej“ dzieła H. Heralda bez powołania się na autora. Zdawałoby się, że redakcja Czasu ustępując skwapliwie tyle miejsca wywodom zdenerwowanego dyrektora teatru, sama pod tym względem jest bez zarzutu.

Tymczasem tak bynajmniej nie jest!

Recenzentem teatralnym Czasu jest prof. uniw. p. **Sinko, który właśnie korzysta w całej pełni w recenzjach swoich**

nie już ze streszczenia dzieł, ale z cudzych sądów i opinji krytycznych i powtarza je jako swoje, nie cytując zupełnie autorów.

Czyni więc to samo, co uprawia p. Świątek, recenzent „Głosu Narodu“. Na dowód tego, co mówię, przytaczam poniżej tekst części recenzji prof. Sinki z „Ziemi Nieludzkiej“ Fr. Curela, a obok tego tekst francuski z dzieła Lansona: „Histoire de la litterature francaise“.

P. Sinko w recenzji swej (Nr. 233 „Czasu“) pragnie na wstępie przekonać czytelnika, że zna doskonale Curela i taki o nim wydaje sąd:

„Franciszek de Curel należy do tych twórców, którzy nie ubiegają się o łatwy sukces w teatrach paryskich przez stosowanie się do upodobań publiczności; przeciwnie gardzi on sztuczkami, wyłudzającemi powodzenie, unika kłamstw scenicznych, tak miłych przeciętnemu widzowi, i nawet z pewną jakby afektowaną niezręcznością przeprowadza swe głębokie koncepcje społeczne i psychologiczne. To też w przeciągu przeszło trzydziestu lat swej działalności scenicznej nigdy nie porwał publiczności tak, jak wielu producentów kasowego repertuaru, a tylko u poważnej krytyki zdobył sobie pełne uznanie tak z powodu oryginalnych, a zawsze głębokich pomysłów, jak z powodu prawdziwej poetyczności, opartej o silne poczucie rzeczywistości, i języka — najpiękniejszego, jaki dziś można słyszeć ze scen paryskich“.

Ten wyrok feruje p. Sinko o Curel'u

od siebie,

jako tak doskonały znawca jego dzieł, że może nawet zaryzykować zdanie, iż język Curel'a jest „najpiękniejszy, jaki dziś można słyszeć ze scen paryskich“.

Tymczasem cała ta opinja o Curel'u znajduje się w tych samych niemal słowach we wspomnianym Lansonie.

Oto ów ustęp w brzmieniu francuskiem:

„Certaines gaucheries d'execution, certaines outrances de logique qui portent partois ses caracteres au de la limites des possibilites morales que le public admet, enfin, il faut le dire un fier et franc dedain des petites habilites qui escrocent le succes et des mensonges sceniques qui sont doux aux bourgeois, ont fait que ni la public ni la critique n'ont encore rendu a M-de Curel la justice que lui est due. Ses etudes de psychologie indyviduelle et sociale sont tout a fait fortes et neuves. Il unit une poesie intense a une realite saissisante. Il ecrit la plus belle langue qu'on ait de nos jours entendue sur le theatre“.

Jak z powyższego widać, p. Sinko powtarza niektóre zdania dosłownie za Lansonem, jako swoje, nie podając źródła,

Jeżeli zaś redakcja Czasu toleruje to u swego recenzenta, to wystąpienie z tego samego powodu przeciw recenzentowi Gońca Krakowskiego ma źródło chyba tylko w obłudzie. Przykładów podobnego podawania osądów krytycznych wziętych z obcych autorów bez podania źródła, mógłbym nie tylko odnośnie do pp. Świątka i Sinki zacytować więcej, ale... **znalazłbym ich mnóstwo u wielu innych jeszcze recenzentów krakowskich i niekrakowskich.**

Reasumując to, co powiedziałem dotąd z racji polemiki mojej z p. Trzcińskim, stwierdzam fakt, że wszyscy niemal recenzenci, którzy informują publiczność o literaturze teatralnej w sposób szerszy, powtarzają mniej lub więcej dosłownie obce teksty — **bez podawania jednak ich pochodzenia, gdyż czynią to dla ich rozpowszechnienia.**

Różnica jednak tkwi w tem, że niektórzy czynią to we formie nieistotnej, t. j. że powtarzają, jak ja, streszczenie dzieła, gdzie i tak recenzent jest objektywny, gdy drudzy powtarzają cudze opinje krytyczne, a więc opinje subjektywne, czego czynić nie wolno (vide recenzja p. Świątka i Sinki).

Drugą prawdą wynikającą z tego jest, że, jeżeli p. Trzciński w liście swym zaatakował mnie, to, nie udowodnił jakobym ja korzystał z istotnych osądów autorów obcych, lecz... uderzył w tych, którzy to istotnie czynią!

Mógłbym opowiedzieć dla uciechy Czytelników, czemu się to stało, że p. Trzciński naraz zaglądnął do książki i przeczytał ustęp H. Heralda, ale wolę to pominąć, bo to wszystko... błoto, błoto, błoto!

Ludwik Skoczylas.

Pobór rocznika 1902.

Termin wcielenia rekrutów rocznika poborowego 1902 został ostatecznie naznaczony na dzień 3-go grudnia r. b.

Wcielenie to będzie się odbywało w przeciągu czterech dni — zależnie od oddziału, do którego zostali zaliczeni poszczególni rekruci.

W pierwszym dniu — wcielani będą oni do formacji wojskowych na terenie danej miejscowości lub swego P. K. U.; w drugim — na terenie D. O. K.; w trzecim i czwartym — na pozostałych terytorjach.

Rekruci, powołani do szeregów, winni stawić się, według otrzymanych kart powołania, we właściwych P. K. U., lub w punktach zbornych.

Na drogę i pierwsze chwile wcielenia do szeregów należy się zaopatrzyć **w żywność do 3 dni.**

W drodze rekruci będą otrzymywali gorącą strawę. **Równocześnie z poborowymi 1902 r. zostają wcieleni do szeregów ochotnicy r. 1903, 1904 i 1905.**

Będą oni wcieleni przez władze wojskowe, **w miarę możności,** do formacji, które sobie wybiorą, **o ile oczywiście** etat tych formacji i kwalifikacje **kandydata** temu odpowiadają.

Ochotnicy jednoroczni otrzymują prócz **imiennych** kart powołania, dokumenty podróży, z którymi **udają** się do właściwych formacji wojskowych.

W interesie zarówno służby wojskowej, **jak i samych** powołanych do szeregów leży, aby **zgłaszanie** się na miejsce, wyszczególnione w karcie **powołania,** odbywało się punktualnie, według terminu, **podanego** na karcie.

Ujęcie paserów tytoniowych.

Kolosalna konfiskata tytoniu.

Kraków w listopadzie.

Krakowska lotna brygada wywozowa P. P. zakwestjonowała onegdaj w pociągu między stacjami Katowice—Trzebinia **znaczną ilość sort tytoniowych, a to 2000 paczek tytoniu fajkowego, 40.000 sztuk papierosów różnego gatunku, wreszcie większą ilość liści tytoniowych prasowanych.**

Tytoń przeznaczony był **na spekulację z uwagi na** mającą nastąpić obecnie zwyżkę cen tytoniu **monopolowego.** W związku z tą konfiskatą **przytrzymano 14 spekulantów,** których sprawę skierowano **na drogę sądową.** Nazwisk spekulantów **policja nie podała.**

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Sen nocy letniej“.
Niedziela popoł. „Cyd“ — wieczorem: „Sen nocy letniej“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Sobota popoł.: „Pokojówk szuka miejsca“ — wieczorem: „Dzwonek alarmowy“.
Niedziela: „Dzwonek alarmowy“.

REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

Sobota: „Don Juan“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Nowości. — Wschód i Zachód; sensacyjna sztuka, 2 serje w całości.
Promień. — Parisette, słynny serjowy dramat franc.
Reduta. — Tajemniczy Chińczyk, niezwykły dramat awanturniczy.
Uciecha. — Hygjena małżeństwa, tajniki życia seksualnego.
Wanda. — Tajfun na pustyni.
Zachęta. — Miłość akrobaty, wielki dramat cyrkowy.

POGRZEB ŚP. ROTMISTRZA FR. ŁUKASIEWICZA

Wczoraj o godz. 11-tej przedpołudniem, po żałobnej mszy św. w kościele św. Piotra, ruszył kondukt żałobny ze zwłokami śp. rotm. Franciszka Łukasiewicza, zmarłego z odniesionych ran w dniu 6 listopada br., na cmentarz rakowicki. Na czele żałobnego orszaku jechały szwadrony 8 p. ułanów z orkiestrą, dalej postępowała kompanja honorowa 20 p. p., za którą delegacje żołnierskie wszystkich formacji załogi krakowskiej niosły 33 wieńce, uwite z zieleni i żywego kwiecia. Między wieńcami był przepiękny wieniec od Prezydenta Rzeczypospolitej, Min. Spraw Wojskowych, 8 p. ułanów itd. Lawetę, na której wieziono zwłoki, poprzedzało duchowieństwo, przed któ rem niosło dwóch ułanów na żółtej, atłasowej poduszce odznaczenia zmarłego. Za trumną postępowała rodzina zmarłego i przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Szczególną uwagę zwracał koń śp. rotmistrza, który postępował tuż za lawetą. Orszak zamykała baterja artylerji i kompanja piechoty. Przy złożeniu zwłok do grobowca baterja oddała salwę honorową.

MASOWE OBŁAWY I REWIZJE NA CZARNEJ GIEŁDZIE. Codziennie od szeregu dni odbywają się obławy na „czarnej giełdzie“ celem wypłoszenia waluciarzy. Wczoraj znów organa policji w godzinach wieczornych otoczyły plac na rogu Stradom i Dietla, poddając osobistej rewizji wszystkich znajdujących się tam ludzi. Również po kawiarniach i hotelach na Kazimierzu przeprowadzano rewizje. Wyniki tych rewizji trzyma policja w tajemnicy (dla niektórych przystępnej).

CUKIER LISTOPADOWY DLA KRAKOWA. Magistrat krak. otrzymał zawiadomienie, że na miesiąc listopad br. przyznano na potrzeby gminy 15 wagonów cukru, którego dostawa rozpocznie się około połowy grudnia i zakończona be[illegible] do świąt Bożego Narodzenia. Zarząd biura aprowizacji m. wzywa przeto wszystkie konsumy i instytucj[illegible]rzystające z przydziałów cukru, aby do dnia 8 gru[illegible] br. wpłaciły w kasie m. biura aprowizacyjnego zaliczki na cukior za miesiąc listopad w kwocie najmniej po Mk. 60.000 za 1 kg. na wyrównanie podatku państwowego.

SKŁADKA NA RANNYCH UŁANÓW. Towarzystwo Myśliwskie w Podwołoczyskach, żegnając jednego [illegible] członków tego towarzystwa p. Michała Karpińskiego komisarza P. P. z Podwołoczysk, złożyło na rannych żołnierzy 8 pułku ułanów im. ks. Poniatowskiego, 4,550.000 mp. Pieniądze są do odebrania w Administracji „Gońca Krakowskiego“.

—o—

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu znacznej zwyżki cen papieru i robocizny z dniem 1 grudnia br. podnosi się w ślad innych pism krakowskich i warszawskich cenę numeru pojedynczego na

40.000 MAREK.

Cena prenumeraty na grudzień:

w miejscu bez odnoszenia	**900.000 mk.**
w miejscu z odnoszeniem	**960.000 mk.**
pocztą	**960.000 mk.**
za granicą	**1,800.000 mk.**

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów **o regularne uiszczanie prenumeraty mięsięczcie z góry. Prenumerata zapłacona do 15 danego miesiąca obowiązuje przez cały miesiąc bez względu na ewentualne późniejsze zmiany. P. T. Prenumeratorowie, płacący prenumeratę w drugiej połowie miesiąca, będą musieli uiszczać ją w wysokości obowiązującej w dniu wpłaty.**

Administracja przyjmuje wyłącznie prenumeratę miesięczną — wszelkie zaś dalsze wpłaty uważane będą jako zaliczka na dalsze miesiące.

„Goniec Krakowski“.

DO ODBIORCÓW!

Wszystkie Wydawnictwa pism krakowskich zawiadamiają równocześnie, że odtąd wystawiać będą rachunki trzy razy w miesiącu, tj. 1, 10 i 20. Jeżeli pp. komisenci nie wyrównają swoich zaległości za jedną z tych dekad, ekspedycja dalsza nakładu zostanie im wstrzymana i to w ten sposób, że Administracja poszkodowanego Wydawnictwa skomunikuje się natychmiast z innemi wydawnictwami, które solidarnie wstrzymają ziemu płatnikowi wysyłkę swoich pism.

Regulowanie w dekadach należy rozumieć w ten sposób, że rachunek wysłany przez jedno z wydawnictw musi być zaspokojony w ciągu 3 dni od daty wystawienia, tak, ażeby w ciągu dalszych 7 dni PKO mogło zawiadomić dane wydawnictwo o zainkasowaniu pieniędzy.

Równocześnie zawiadamiają podpisane Wydawnictwa, że bez specjalnego zawiadomienia odbiorców wstrzymają wysyłkę swoich pism tym, którzyby do 10 grudnia nie wyrównali całkowicie zaległości z okresu do dnia 30 listopada.

Czas, Goniec Krakowski, Głos Narodu, Kurjer Codzienny, Nowa Reforma, Nowy Dziennik.

Przesilenie rządowe w Niemczech trwa dalej

Berlin. (AW).

Sytuacja wewnętrzna powstała wskutek przesilenia kanclerskiego nie zmieniła się w dniach ostatnich. Wskutek wypadku projektów gabinetu Stegerwalda w parlamencie krążą różne kombinacje co do rozwiązania kryzysu, m. i. poważne podstawy zdaje się mieć projekt, by prezydent Rzeszy powierzył Stressemanowi utworzenie nowego gabinetu, a ten opierając się na frakcji mieszczańsko-robotniczej, prowadziłby dalej swą politykę. W razie obalenia Sterssemanna przez opozycję autorzy tego projektu proponują rozwiązanie Izby i kierowanie rządem przezeń na mocy 48 art. konstytucji. Pojawiają się również tendencje do stworzenia międzypartyjnej koalicji, do której weszłoby centrum, demokraci i socjaliści. Nad stworzeniem tej koalicji zabiega demokratyczny poseł i minister Koch. Frakcja niemiecko-narodowa zgłosiła swój akces do koalicji pod warunkiem, o ile partje mieszczańskie zgodzą się na utworzenie w Prusach rządu mieszczańskiego. Deklarację tę uważają za pomyślną konjunkturę dla stworzenia wielkiego bloku mieszczańskiego.

Berlin. (PAT).

Wedle doniesień prasy, Marx prowadził wczoraj do późnego wieczora rokowania w sprawie utworzenia gabinetu. Myślą przewodnią jego akcji jest utworzenie rządu, opierającego się głównie na partjach centrum, przyczem rząd ten nie byłby właściwie rządem koalicyjnym. Marx zwrócił się również do posła niemiecko-narodowego Schielego, proponując mu objęcie teki aprowizacji. Schiele decyzję swą uzależnił od opinji stronnictwa. Większość dzienników ogłasza następującą przypuszczalną listę gabinetu Marxa: Kanclerz dr. Marx (centrum), wicekanclerz dr. Jarres (niemiecka partja ludowa), sprawy zagraniczne Stresemann (niemiecka partja ludowa), sprawy wewnętrzne Hamm (demokrata), finanse dr. Luther (niemiecka partja ludowa), poczty dotychczasowy minister Höfle (centrum), sprawiedliwość dr. Emminger (bawarska partja ludowa), praca, dotychczasowy minister pracy dr. Braun (centrum), obrona krajowa dr. Gesler (demokrata), aprowizacja dr. Schiele (niemiecko-narodowy). Rokowania o tekę ministerstwa gospodarki Rzeszy nie zostały dotychczas ukończone.

Niemcy są najdroższym krajem na świecie.

Berlin. (PAT).

Minister finansów Lutter, wystosował list do prezydenta Eberta, w którym prosi o natychmiastowe zwolenie go z urzędu, gdyż położenie finansowe państwa domaga się natychmiastowych energicznych decyzji, których się nie czyni. Powodem jednak bezpośrednim ustąpienia ministra jest niemożność wypłacenia grudniowej pensji urzędnikom i zupełne wyczerpanie kredytu dla zapomóg w obszarach okupowanych. Państwo niemieckie stoi w przededniu niewypłacalności, gdyż nie może ono sobie pozwolić na dalsze niepokryte kredyty w banku rentowym.— Najwyższym rangą urzędnikom państwa poczyniono propozycję wypłacania pensji miesięcznych w kwocie 400 marek w złocie, podczas gdy przed wojną otrzymywał taki urzędnik 1000 mk. w złocie. Wysunięto również wniosek natychmiastowego zwolnienia wszystkich zamężnych urzędniczek, tymczasem obecnie już liczba bezrobotnych w niemieckich krajach nieokupowanych wynosi 1,250.000 ludzi, w krajach zaś okupowanych 2,000.000, podczas gdy jeszcze 15 listopada wynosiła w krajach nieokupowanych 943.000 ludzi. Liczba robotników pracujących kilka dni w tygodniu wynosi zaledwie 1,772.000. W Niemczech objawia się obecnie silny ruch w obniżeniem cen, które są wyższe niż zagranicą. Niemcy są najdroższym krajem na świecie pod każdym względem. Środki np. żywności są 60—100 procent wyższe niż w krajach o stałej walucie.

Siodlarze i tapicerzy wykluczają ze swego związku

prezydenta niemieckiej Rzeczypospolitej!

Berlin. (PAT).

Zarząd Związku siodlarzy i tapicerów wykluczył ponownie prezydenta Rzeszy Eberta z organizacji, a to na podstawie postanowienia statutu, orzekającego, że z organizacji mają być wykluczeni ci, którzy działają na szkodę związku. Prezydenta Eberta wspomniany Związek raz już był wykluczył, jednakże uchwałę tę potem cofnął.

Dzikie sceny w Sejmie pruskim.

Berlin. (AW).

W sejmie pruskim zdarzyły się onegdaj niezwykłe sceny w czasie dyskusji nad pismem, wniesionem przez frakcję komunistyczną, która w niem protestuje przeciw aresztowaniu posłanki p. Wolfstein. P. Wolfstein aresztowaną została w parku miejskim, co komuniści uważają za naruszenie nietykalności poselskiej, domagając się wypuszczenia aresztowanej na wolność.

W odpowiedzi na to minister spraw wewnętrznych Severing wyjaśniał, że nietykalność poselska nie może być płaszczykiem dla przestępców. Dalej oświadczył minister Severing pos. Wolfstein została aresztowana jako uczestniczka, a nawet prowodyrka demonstracji. Główna prowodyrka demonstracji p. Ruth Fischer usiłowała doprowadzić do starcia tłumu z policją. Demonstracja ta była sprowokowaną na rozkaz moskiewskiej egzekutywy, na dowód czego minister odczytał przejęty list z Moskwy, w którym wyraźnie rozkazano niemieckim posłom komunistycznym przeszkodzić za wszelką cenę sesji parlamentu, a następnie po sprowokowanym wydaleniu ich ze sali, proklamowanie zbrojnego zamachu. Minister odczytał następnie całą korespondencję p. Ruth Fischer z Moskwą, określając onegdajsze rozruchy jako generalną próbę przygotowanego zamachu.

Odpowiedzią na mowę ministra były krzyki i śmiechy komunistów, po których minister zainscenizował niebywałą wystawę arsenału zamachowców. Na słowa jego — „niech zobaczy Izba ich przygotowanie", po odsłonięciu firanek za fotelami rządowymi, oczom posłów ukazały się zgromadzone w bardzo znacznej liczbie karabiny maszynowe, zwykłe rewolwery i inna broń. Władze odebrały komunistom w ostatnich czasach około 4000 pistoletów mauserowskich, przeszło 50 karabinów, ponad dwa tuziny karabinów maszynowych wielkiego kalibru itp. Ponadto są na tropie dalszych magazynów broni.

Ludendorf będzie aresztowany

za niedotrzymanie słowa honoru.

Berlin. (PAT).

„Koelnische Volkszeitung" donosi: W najbliższym czasie ma nastąpić aresztowanie Ludendorffa, a to wobec niedotrzymania przez niego zobowiązania honorowego.

Aresztowanie terrorystów węgierskich

Budapeszt. (PAT).

W związku z aferą bombową dokonała policja trzech dalszych aresztowań. Aresztowano mianowicie niejakiego Szasza, Barga i Sala. Aresztowano również pewnego urzędnika kolegę dr. Marffy'ego.

W mieszkaniu aresztowanych znaleziono w czasie rewizji nowe składy ekrazytu, przeciw aresztowanym toczy się także śledztwo o zamach bombą wykonany na drukarnię Ateneum.

W związku z ostatnią sprawą aresztowano także byłego redaktora organu budzących się Węgier Michała Gialaja.

Wojna przeciwko religji.

Londyn. (PAT).

Przybyli z Rosji do Niemiec uciekinierzy donoszą o nowej kampanji antyreligijnej sowietów i o aresztowaniu arcybiskupa Barjona przyjaciela patrjarchy Tichona, oraz szeregu innych osób pod zarzutem antipaństwowej działalności. W rzeczywistości Barjon sprzeciwił się tylko prowadzeniu w cerkwi dysput politycznych kończących się nieraz krwawemi rozprawami.

Marja Seweryna Gryf Jaxa Trojacka

przeżywszy lat 34, po krótkich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zmarła d. 29 listopada 1923 r. w Krakowie.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę d. 2 grudnia br. o godz. 2·30 popołudniu z kaplicy na cmentarzu rakowickim do grobowca rodzinnego na miejsce wiecznego spoczynku.
Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek d 3 grudnia br. o godzinie 9 rano w kościele Księży Pijarów.

Zakł. pog. Onufrego Finta w Krakowie, Grzegórzecka 7.

Wydawca i odpow. redaktor: Antoni Krzywy. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.